Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 15 marca 1928 r. Nr 6.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Rachunek sumienia.

W ostatniej kampanji wyborczej pragnęliśmy uzyskać tak w Sejmie, jak i w Senacie mandaty dla naszych reprezentantów, którzy w charakterze „bezpartyjnych“ mieli przyjąć na siebie obowiązek obrony interesów pracowników czynnych, oraz emerytów i wdów. Rzecz sama w sobie była słuszna i uzasadniona — i chyba nie znajdzie się nikt, któryby był pod tym względem innego zdania.

Na tej podstawie przyszło po bardzo uciążliwych pertraktacjach do porozumienia z tutejszem stronnictwem Ch. D., które, nie bez trudności, zgodziło się przyjąć naszych **bezpartyjnych** kandydatów, stojących na stanowisku **współpracy z Rządem**. Nasi kandydaci oświadczyli, że na wypadek wyboru podejmą się **roli łącznika między danem stronnictwem a blokiem rządowym**, co zapewne mogło mieć dla naszego życia parlamentarnego pierwszorzędne znaczenie.

Takim był plan naszego działania.

O ileby ta szeroko zakrojona akcja byłaby się udała, to zapewne sprawa cała nabrałaby bardzo doniosłego znaczenia i spotkałaby się z najwyższem uznaniem.

Lecz, czy akcja ta miała widoki powodzenia i jakie były jej szanse?

Początkowo akcja zapowiadała się pomyślnie; oświadczyli się za nią jednomyślnie wszyscy mężowie zaufania, lecz z wzrostem tempa agitacyjnego szanse jej zaczęły maleć. Po przeniesieniu naszego kandydata z Krakowa, sprawa cała wzięła inny obrót. Siłą faktu nasunęły się dalsze kombinacje. Mianowicie zrzeczenie się kandydatury b. senatora Adelmana na rzecz naszego kandydata i skłonienie listy Nr 24 do wycofania się z walki wyborczej. O ile pierwsza kombinacja spotkała się ze zrozumieniem decydujących w tej sprawie czynników, o tyle Narodowa Demokracja zajęła w zaślepieniu swem stanowisko wprost nieprzejednane, co stało się głównym powodem naszego niepowodzenia.

Byliśmy bliskimi zwycięstwa. Stało się jednak inaczej. Nasze najlepsze chęci i najszlachetniejsze poczynania nie doprowadziły do upragnionego celu. Uczciwie i po obywatelsku podjęta akcja spotyka się dziś, rzecz oczywista, z najróżnorodniejszą krytyką, odbiegającą od prawdy, co skłania nas do zrobienia tego publicznego rachunku sumienia.

Chcieliśmy jak najlepiej, pragnęliśmy spełnić swój obowiązek obywatelski według najlepszego nakazu sumienia, by sprawie publicznej i naszemu stanowi służyć i pod tym względem nie mamy sobie, według naszej najlepszej wiary, nic do wyrzucenia.

Stwierdzamy faktyczny stan rzeczy, by cała sprawa była jasną i by sprostować mylne, a czasami wprost fałszywe wiadomości.

Czynimy to z całą szczerością i otwartością, w myśl przyjętej i głoszonej przez nas dewizy, przyczem stwierdzamy, że na wypadek udania się podjętej przez nas akcji, sprawa powyższa oczywiście przybrałaby obrót zupełnie inny i spotkałaby się zapewne z powszechnem uznaniem.

Stało się jednak inaczej. Trudno — nie zawsze się wszystko udaje. Zdajemy sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy. Może popełniliśmy błędy my, może, mimo solennych przyrzeczeń, zawiedli ci, w obronie których pragnęliśmy ofiarnie pracować. Ale dziś nie czas na rekryminacje, bo to do niczego nie prowadzi. Nie chcemy dziś nikogo oskarżać.

Na koniec powyższych rozważań pragniemy zaznaczyć, że nie tracąc wiary w posłannictwo naszej pracy, jak dotychczas, tak i nadal, pracować będziemy dla państwa, a doznana porażka zahartuje nas tylko do dalszej walki, by wytrwać na posterunku dobrej sprawy, bo nie o prywatę, ani ambicje osobiste nam chodzi, tylko o dobro publiczne. Wierzymy, że Czytelnicy i wypróbowani przyjaciele nasi poprą nas dziś ze zdwojoną energją, czego od nich oczekujemy.

Nie czas dziś na lamentacje, ani na posypywanie głów popiołem pokutnika, bo idą wielkie czasy, rozgrywać się będą ważne sprawy, jak zmiana Konstytucji, nowa ordynacja wyborcza, uregulowanie płac i t. d., które to zagadnienia od wszystkich, a także i od nas, wymagać będą spełnienia obowiązku. Obowiązek ten spełnimy sumiennie.

Nie zrażamy się niczem, ani przejściowem niepowodzeniem, ani wysoce krzywdzącem, niczem nieusprawiedliwionem przeniesieniem naszego kandydata do Sosnowca. Stajemy do dalszej pracy w myśl wskazań p. Marszałka Piłsudskiego.

Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

Być pokonanym i nie upaść na duchu — to zwycięstwo!

Jesteśmy na duchu silni, bo ożywia nas wiara, że dobrej i sprawiedliwej służymy sprawie, bo „pro publico bono“. W spokojniejszej atmosferze powyborczej ujawni się cała prawda o naszych poczynaniach, a dorywcze, ujemne sądy, oparte na fałszywych i pozornych przesłankach, a często nawet złej woli, znikną z czasem w zupełności.

Pozostajemy wierni naszej dewizie, którą od samego zarania istnienia naszego pisma głosimy:

„Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią państwa i narody upadają“.

Pod tym sztandarem stoimy i wiernie przy nim wytrwamy.

REDAKCJA.

Powinność chwili.

W okresie wyborów do Sejmu, w czasie największego natężenia wyborczych zapasów zaszło zdarzenie, które, jakkolwiek pozornie mało znaczne, zelektryzowało szerokie koła pracowników państwowych i jeszcze szersze — wyborców. Zdarzeniem tem było zarządzenie Władzy, przenoszące z Krakowa do Sosnowca jednego z wybitnych kandydatów listy sejmowej Nr 25 i głównych członków przedstawicielstwa pracowników państwowych, prezesa Zwiazku Zrzeszeń tych pracowników wojew. Krakowskiego i wiceprezesa Centralnego Zwiazku Zrzeszeń: profesora Dra Józefa Krajewskiego.

Szanując postanowienia Władzy, nie mamy zamiaru roztrząsać kwestji zasadności wspomnianego zarządzenia, przypuszczamy zresztą, że najwyższa instancja, która decydowała ostatecznie w tej sprawie, działała conajmniej w podmiotowem przekonaniu o słuszności i celowości zarządzenia; niech wolno będzie w interesie godności władzy wypowiedzieć tylko żal, że zarządzenie to ukazało się w takiej właśnie chwili, gdy osoba dotknięta niem, korzystając z praw konstytucyjnych, kandydowała do Sejmu, bo wskutek takiego czasowego związku wywołało to zarządzenie łatwo zrozumiałe, niepożądane komentarze, których należałoby unikać. Sadzimy jednak, a w tym sadzie stoi za nami mnoga ilość ludzi uczciwie myślących i wzgląd prawdy na oku mających, że jest **powinnością chwili** złagodzić uczucie bólu, jakie owładnęło serce dotyczącej osoby i wspomnieć zasługi, jakie Ona sobie zaskarbiła, oraz dać tem wyraz, że zasługi te są trwałe i czynią z tego, co się stało, tylko mało znaczny epizod życiowy, jeden z takich,

jakie w bytowaniu jednostek, wybijających się ponad szary tłum, często się zdarzają.

Społeczeństwo krakowskie, znając od lat wielu działalność Dra Krajewskiego, jako pedagoga o rozległej wiedzy i prawdziwej kulturze, o szczerem umiłowaniu zawodu i umiejętnem, skutecznem jego spełnianiu, ceni wysoko jego profesorską działalność. Jeżeli Dr Krajewski, mimo ciężkiej, zawodowej pracy zdołał znaleźć tyle chęci i zapału, iż nie zasklepił się w ciasnem kole tej pracy, lecz poświęcił trud swego życia jeszcze działalności innej, bezsprzecznie nie pośledniejszej, usłanej raczej cierniami, niż różami, trawiącej nerwy i energię, działalności społecznej w dziedzinie organizacji pracowników państwowych — to poczytać mu to należy za dalszą, niewątpliwą, szczytną zasługę, tem większą, że w tej działalności odznaczył się bardzo wydatnie. Kto miał sposobność blisko i szczegółowo obserwować, z jakim ideowym zapałem pan Dr Krajewski przez czas dłuższy ku zorganizowaniu pracowników państwowych, a potem z jaką siłą wiary i mocą słów umiał przekonywać o potrzebie jej trwania i nasilania, jakim umiarem i taktem przewodził zebraniom i wielkim zgromadzeniom, jak potrafił godzić sprzeczne poglądy, uśmierzać waśnie, jak wysoko stawiał godność pracownika państwowego i państwowej władzy, jak powstrzymywał skutecznie w interesie społecznego ładu zbyt gwałtowne zapędy namiętniejszych żywiołów, jak poważnie a energicznie, nie po warcholsku i nie groźbą pięści czy strejku, lecz logicznością argumentów, bronił w mowie i piśmie interesów pracowników państwowych czynnych i emerytowanych, upominał się o ich prawa, — kto to wszystko bacznie obserwował, — ten musi odczuwać cześć dla człowieka, co tak godnie pojmował obowiązki swoje, jako istoty społecznej i z takiem oddaniem swych sił, z prawdziwie męską odwagą te obowiązki pełnił. Jeśli zdarzyło się czasem, że ten bystro a rozumnie sprawy i wypadki oceniający profesor, historyk i społecznik, doskonały mówca i publicysta, rzucając na papier swe myśli, pod wpływem żmudnych i, nie z jego winy, często bezowocnych zabiegów o zdobycie tego lub owego prawa dla pracowników państwowych, zaprawił te myśli goryczą i ubrał w słowa krytyki, to czynił to zawsze, mając tu tę niewątpliwą w swej prawdzie zasadę na oku, że dobrze sytuowany, ze swego losu zadowolony, godność stanu i powagę piastowanej Władzy wysoko ceniący personal urzędniczy, stanowi jedną z głównych podstaw państwowej praworządności i społecznego ładu. Inteligentny, rozumnie myślący słuchacz czy czytelnik umiał też doskonale wyczuć, że na dnie owych słów, jakie płynęły z ust czy z pod pióra Dra Krajewskiego tkwiła gorąca miłość Ojczyzny, głęboko ugruntowana idea praworządności i to wzniosłe, szlachetne pragnienie, by w Państwie Polskiem wszystkim było najlepiej.

Miał więc Dr Krajewski pełne i uzasadnione prawo, by w okresie wyborów sejmowych, nie wysuwając się sam, ale wysuwany przez innych, stanąć w szeregu kandydatów i może być dumnym z tego, że kiedy poszczególne partje zwalczając się wzajemnie, rzucały przeciw bardzo poważnym nawet kandydatom mnogie strzały zarzutów — osoba jego pozostała poza tem kołem zarzutów. Znając doskonale poglądy i przekonania Dra Krajewskiego, mamy też pełne przekonanie, że gdyby był został wybrany, byłby w nowym Sejmie jednym z bardzo pożytecznych, pracowitych, rozumnych i zrównoważonych ludzi, a Rządowi z pewnością niemniej oddanych, niż niejeden z tych, co kandydowali z listy „Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem“.

Piszący te słowa wypowiada je z tem głębszem przekonaniem, że nie należy do koła specjalnych jakichś wielbicieli, czy bliższych przyjaciół Dra Krajewskiego, nie jest też z nim związany żadnymi interesami, stosunkami czy względami i sam nie zaangażowany — z konieczności — w polityce stronnictw, był przy sposobności sejmowych wyborów zwolennikiem wspomnianego Bloku.

To pewne, że uczucia życzliwości i wdzięczności, jakie żywią mnogie zastępy pracowników państwowych do Dra Krajewskiego, jako jednego z najbardziej czynnych i zasłużonych orędowników spraw urzędniczych, nie osłabły, są ciągle żywe i znajdują uznanie w szerszych warstwach społecznych. One też powinny mu być zachętą do wytrwania w twardej, niewdzięcznej, a jednak bardzo potrzebnej, zbożnej, społecznej pracy.

Dr A. J.

W okresie przebudowy.

O ile okres wyborczy można nazwać „prawem pięści“, które u nas, zależnie od poziomu kultury, różne przybierało formy, to czas po wyborach powinien iść śladami słynnego „treuga dei“, kiedy walki ustawały.

Taki „pokój Boży“ jest nam ze wszech miar konieczny, gdyż niepodobna, zwłaszcza w nowych warunkach, prowadzić ustawiczną walkę. Przebieg tej walki i jej ostateczny rezultat daje nam już po wyborach możność spokojniejszej oceny wytworzonych warunków, aniżeli w okresie ścierań się namiętności, kiedy zdrowy rozsądek przyćmiewa rozpalona imaginacja, przecenianie własnych sił, niedocenianie przeciwnika i wszelkie związane z tem popełniane błędy.

Każda walka kończy się zwycięstwem jednych, a klęską, lub — powiedzmy delikatniej — niepowodzeniem drugich. Zwyciężył „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“, stwarzając w naszych niezdrowych stosunkach wybujałości partyjnej nową koncepcję parlamentarną, która ma się stać platformą pracy nad dalszą budową państwa.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, który, siłą faktu, musi się stać podstawą do dalszych naszych wniosków. Są one dla nas dość proste i jasne, mimo, że według powszechnie przyjętego zwyczaju, polityka zwykła chodzić krętemi drogami.

Stwierdzić musimy, że wkraczamy w okres przebudowy naszego życia politycznego, które po nieszczęsnych doświadczeniach rządów partyjnych w okresie przedmajowym, schodzi z dawnych, rozbieżnych dróg i ścierających się bezwzględnie sprzecznych prądów, do właściwego łożyska spokojniejszej pracy na niwie naszych ciał ustawodawczych.

Zdaje się nie ulegać dla nas wątpliwości, że czasy niebezpiecznego dla państwa sejmowładztwa skończyły się bezpowrotnie. Ze stanem tym, jako dla istnienia i rozwoju państwa korzystnym, powinni przedewszystkiem pogodzić się ci, którzy dotąd innemi kroczyli drogami. Widocznie dotychczasowa taktyka, zwłaszcza obozów opozycyjnych, błędnemi kroczyła drogami, skoro nic pożytecznego nie przyniosła krajowi, a przyczyniła się do klęski ich samych, wśród zmienionych nastrojów opinji publicznej, która odwróciła się od dotychczasowych partyj, a skłoniła się w innym kierunku, wytyczającym nowe drogi i nowe programy.

Jesteśmy u progu **przebudowy** naszego życia parlamentarnego, zapoczątkowanego przez bezspornie potężną indywidualność Marszałka Piłsudskiego, wytyczającego nowe drogi dla ciał ustawodawczych. Okres ten potrwa czas dłuższy, aż się skrystalizuje i utrwali.

Sądzimy, że proces ten powinien się odbyć w atmosferze „treuga Dei“. Wprawdzie w chwili obecnej silne liczebnie do niedawna stronnictwa opozycyjne rozsypały się w gruzy i z tej strony nie grozi temu procesowi żadne poważniejsze niebezpieczeństwo, ale poza osławionem dziś skrzydłem prawem pozostaje wzmocniona na sile lewica, która w radykaliźmie swoim gotuje się do daleko idących reform, a które mogą być dla państwa bardzo ryzykowne.

Wątpimy, by w chwili obecnej odważyła się lewica na prowadzenie zdecydowanej walki z blokiem rządowym, bo łatwo mógłby ją spotkać, przy ewentualnie nowym wyborze, los wczorajszej prawicy, która powinna dokonać rewizji swoich poglądów i taktyki w kierunku nawiązania kontaktu z blokiem rządowym, nie zdradzającym, jak z dotychczasowych poczynań widzimy, skłonności do zbyt ryzykownych i radykalnych reform.

Bezspornie dokonuje się u nas przesunięcie sił na lewo, czemu towarzyszy przebudowa polityczna, kierowana silną i zdecydowaną ręką Rządu, który może powiedzieć o sobie: „Rząd potęgą jest i basta“. Taki jest obecny stan. Potrwa on niezawodnie czas dłuższy, w którym tylko się wzmocni i utrwali dotychczasowa forma Rządu. Realnie rzecz oceniając, należy dążyć do tego, by odpowiedzialni kierownicy opinji publicznej przyczynili się do wytworzenia atmosfery „treuga Dei“, podążali w kierunku współpracy z Rządem, stwarzającym nowe podwaliny dla przyszłego ustroju Państwa, która to praca, przy wspólnym wysiłku ludzi dobrej woli, wyjdzie tylko na korzyść dobra publicznego.

Obywatel.

Czego oczekujemy od nowego Sejmu?

Za parę dni zbierze się nowy Sejm. Oblicze jego będzie bardzo zmienione. Skład i siła liczebna poszczególnych grup jest powszechnie już znana; nie będziemy tego powtarzać. Nie myślimy bawić się w proroków co do ewentualnej większości, potrzebnej do przeprowadzenia prawomocnych uchwał w Sejmie. Wierzymy, że ona będzie i że Rząd znajdzie potrzebną większość do przeprowadzenia swoich planów.

Sejm obecny czeka wielka praca, ale też i wielka odpowiedzialność. Obok całego szeregu zagadnień większej i mniejszej wagi, znajdzie się między innemi rewizja Konstytucji, w kierunku wzmocnienia władzy Najwyższego Zwierzchnika Państwa i ewentualnej zmiany zakresu działania ciał parlamentarnych, zmiana ordynacji wyborczej, uchwalenia budżetu i nowych źródeł dochodów w postaci przedłożeń podatkowych, z czem łączy się sprawa poprawy bytu szerokich rzesz urzędniczych, oczekujących tej chwili z prawdziwem utęsknieniem.

Pamiętamy, co powiedział p. Wicepremjer Bartel na zebraniu w Krakowie. Wiemy, że w nowym Sejmie znajdą się nowe przedłożenia podatkowe, od uchwalenia których zawisłą jest poprawa bytu. Będziemy całą tę sprawę śledzili z największą pilnością i nie spuścimy z oka najdrobniejszych nawet szczegółów.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że nowy Sejm, wobec zmienionego oblicza i stępienia ostrza partyjnictwa, które raczej o interes stronników swych dbały, niż o sprawy ogólne, będzie skłonnym i zdolnym do udzielenia nowych podatków i pociągnięcia do świadczeń dotychczas uprzywilejowanych warstw społecznych.

Stwierdzić nam na tem miejscu należy, że pod względem rozłożenia ciężarów podatkowych istnieje bardzo różnorodna skala i że pod tym względem działy się różne anomalje, jako właśnie pozostałości klątwy partyjnictwa. Jest więc w tym kierunku wiele błędów do odrobienia, wiele anomalij do naprawienia.

W związku z tem oczekujemy uregulowania płac pracowników państwowych, oraz zrównania pokrzywdzonych emerytów t. zw. byłych państw zaborczych, jakoteż wdów i sierot po nich z emerytami polskimi.

Oczekujemy dalej uregulowania spraw urzędników administracyjnych, należących do najbardziej upośledzonych pod względem materjalnym.

Dalej domagamy się wprowadzenia awansu czasowego (automatycznego), zniesienia istnej zmory świata urzędniczego artykułu 116, ustalenia urzędników w służbie (stabilizacji) i unormowania w najniższej grupie minimum egzystencji.

Oto na razie szereg najważniejszych postulatów, których spełnienia domagać się będziemy od nowo obranych posłów.

— — — — — — — —

Nie mamy, niestety, naszych fachowych, zawodowych reprezentantów w Sejmie, którzyby się tą sprawą wyłącznie zajęli; jeszcześmy pod tym względem nie dorośli, czy nie dojrzeli do rozwiązania tego zagadnienia, mimo istnienia dość silnie rozwiniętych organizacyj zawodowych. Nie pozostanie nam nic innego, jak pilnować nowo obranych posłów, zwłaszcza z naszych miast, deptać im na nagniotki, że się tak wyrazimy, i niezmordowanie pilnować, by ta jedna z najbardziej piekących ran doznała jak najszybszego wyleczenia.

Skoro ogół świata urzędniczego nie potrafił się zdobyć na solidarność, celem zdobycia własnej reprezentacji w Sejmie, musi ponieść dziś za to konsekwencje, które oby nie przerodziły się w rozczarowanie lub upokorzenie.

Musimy jednak dołożyć wszelkich starań, by do tego nie dopuścić. Wzmacniajmy więc dalej nasze organizacje zawodowe, celem skutecznej obrony naszych najżywotniejszych spraw.

K. G.

„Czasopismu Skarbowemu” do wiadomości.

W ostatnim numerze (3) „Czasopisma Skarbowego“ pojawiła się niekoleżeńska krytyka akcji wyborczej, prowadzonej przez naszą „Jedność“.

Przykro nam, że bratni organ, z którym dotychczas pracowaliśmy lojalnie nad powołaniem do życia nowej Centrali, który dokładnie zna nasze stanowisko z czasów Kongresu, uległ w pierwszej chwili fałszywemu nastrojowi i bez należytego zbadania sprawy wypowiedział sąd niczem nieuzasadniony, powierzchowny i niezgodny z prawdą.

Nie myślimy wdawać się w polemikę publiczną, zbijać treść artykułów, wytykać niewłaściwego tonu. Odsyłamy Szanowną Redakcję „Czasopisma Skarbowego“ do naczelnego artykułu „Jedności“ z dnia 1 marca p. t. „Nasz program“, oraz do artykułu wstępnego „Rachunek sumienia“ z dnia 15 marca.

Przeczytajcie, Panowie, uważnie, oceńcie bezstronność treści, a przekonacie się naocznie, że pragnęliśmy — sądzimy — tego samego, co Panowie, tylko że innemi drogami zdążaliśmy do jednego celu.

Myśmy chcieli jeszcze coś więcej, bo pozyskać do współpracy z Rządem stronnictwo Ch. D., które zajmując stanowisko krytyki rzeczowej — jak nas informowano — nie zajmowało stanowiska opozycji dla opozycji.

Zaznaczamy przytem, że nie należymy do stronnictwa Ch. D. i zawarliśmy tylko sojusz na czas wyborczy, widząc w tem nie tyle interes własny, ile raczej interes sprawy publicznej.

Rzecz się nie udała, ale mamy spokojne sumienie, bośmy chcieli przysłużyć się dobrej sprawie tak pod względem państwowym, jak i naszym zawodowym.

Wniknijcie, Koledzy, w nasze uczciwe intencje, poznajcie nasz plan, oceńcie nasze zamiary — a potem krytykujcie.

Krytyki rzetelnej nie obawiamy się, bośmy nie mieli żadnych ubocznych, ani utajonych intencji, ani osobistych interesów.

Może popełniliśmy błąd, może nie dość dokładnie obliczyliśmy szanse powodzenia, może przyczyniły się do tego inne niezależne od nas czynniki, ale nikt nie może, po dokładnem zaznajomieniu się z faktycznym stanem rzeczy, czynić nam zarzutu, bo służyliśmy dobrej sprawie, w myśl naszego najlepszego przekonania i sumienia obywatelskiego.

Przed wypowiedzeniem sądu, Rzymianie trzymali się zasady: „audiatur et altera pars“ — czego, Koledzy, niestety nie uczynili, a do czego każdy poważny obywatel jest wprost zobowiązany.

K.

Z chwili.

Z przedwyborczych rozmyślań wielkopostnych. — Dowcipny p. poseł. — Gdzie prof. Krzyżanowski szuka źródeł na podwyżkę płac?

Okres poprzedzający wybory możnaby porównać do karnawału. Ludzie „szaleją“, czyli mówią i robią rozmaite głupstwa. Po wyborach nastaje spokój i powrót do równowagi, czas na wielkopostne rozmyślania i na rachunek sumienia. Trzeba się zaś załatwić z niejednym, ciężkim, przedwyborczym grzechem. Ileż to razy skrzywdziliśmy naszych bliźnich! Ktoś, co obchodzi jubileusz, dowiaduje się od swych przyjaciół o takich własnych cnotach i zasługach, o jakich sam nie wiedział. Kandydat na posła dowiaduje się od swych przeciwników czegoś wręcz przeciwnego. Zacny obywatel staje się nagle wyrzutkiem społeczeństwa, zasłużony działacz wywrotowcem, najlojalniejszy urzędnik rewolucjonistą! „Jedność“ zaś dowiedziała się, że jest pismem „antypaństwowem“! Słyszeliście?

Taki wyrok wydano na „Jedność“ w którymś z krakowskim urzędów. Można rozumieć, że w karnawałowem podnieceniu zdarza się i rozsądnemu nieraz człeczynie doznać chwilowego zamroczenia umysłu, lecz w tym wypadku zachodzi poważna obawa, czy to nie jest przypadkiem u owych osobników stan chroniczny. Obawiamy się, że jeśli to są urzędnicy, kwalifikacje ich doznają pewnych zmian. W rubryce „orjentacja“ może się znaleźć ocena „pozbawiony zupełnie tego cennego daru“, zaś gdzieindziej: „pisze jako tako, ale nie umie czytać“.

Jeśli to nie są oczywiście przedwyborcze plotki, o jakie w tej specyficznej atmosferze bardzo łatwo, to niech ci panowie, którzy uznali „Jedność“ za pismo antypaństwowe, będą jej wdzięczni, że rozprawi się z nimi conajwyżej w swym... „Kąciku humorystycznym“.

* * *

Słyszano na jednym wiecu jednego z posłów dawnego „Piasta“, a obecnie z „jedynki“, który trawestując odezwę emerytów w sprawie kandydatur urzędniczych do Sejmu i Senatu, „puszczał sie“ na różne złośliwe i niesmaczne dowcipy, na które na wiecu nikt nie zareagował, choć przecie nie składał się on podobno z samych urzędników i emerytów. Do ustępu: „kiedy z czerwonego sukna Rzplitej starali się urwać jak największy kawałek dla siebie, myśmy i t. d....“ dodał od siebie coś w tym rodzaju: „mybyśmy (t. j. urzędnicy i emeryci) także chętnie kawałek urwali, gdybyśmy mogli“.

Pan poseł raczył sobie dowcipkować ze skargi emerytów, wdów i sierot, z której przemawiają nie śmiech, lecz łzy. A zebrani na wiecu urzędnicy słuchali, bili nawet brawo! Do czego to może dojść w tej ogłupiającej, wiecowej atmosferze!

Panie Pośle! Myśmy nie ciągnęli za czerwone sukno istotnie dlatego, bośmy nie mogli. Aleśmy także **nie chcieli**. I podczas, gdy niedawni jeszcze Pańscy stronnicy polityczni „parcelowali“ Polskę bez skrupułów, nasze ręce pozostały czyste. I to jest dziś naszą dumą i chlubą. Z tego się nikomu śmiać nie wolno!

* * *

Profesor Krzyżanowski na tym samym wiecu ujawnił swój pogląd na kwestję znalezienia źródeł dla podwyższenia płac urzędniczych. Źródłem tem mogą być, jego zdaniem, dochody kolei państwowych, wynoszące obecnie około 100 miljonów złotych. W tem tylko trudność — mówił prof. K. — że Minister kolei nie ma ochoty przelać tę nadwyżkę dochodów do Skarbu, lecz chce ją zatrzymać w celu użycia na inwestycje kolejowe. Prof. K. wyrażał jednak nadzieję, że uda się przekonać Ministra i skłonić go do odstąpienia owych 100 miljonów Skarbowi, który użyłby ich na polepszenie bytu urzędników. Wydatki na inwestycje winny być pokrywane z pożyczek.

Trudno wdawać się na wiecach w polemikę, gdyż nastrój ich na to nie pozwala. Lecz po dość kwaskowatych minach słuchaczy można było sądzić, że projekt taki nikomu się podobać nie może. Wszakże koleje mają być w najbliższym czasie **skomercjalizowane**, to znaczy budżetowo wyodrębnione i zagospodarowane po kupiecku. Każdy kupiec pracuje dla zysku, oczywiście dla siebie, a nie dla drugich. Jakże więc można wyobrażać sobie tak uprzejme ustępstwo ze strony przedsiębiorstwa kolei na rzecz urzędników? My sami dziwilibyśmy się bardzo p. Ministrowi kolei, gdyby się na nie zgodził. Możliwe, że zgodzi się dochodami z kolei polepszyć los swych własnych pracowników. Lecz cóż go obchodzą sędziowie, urzędnicy administracyjni i wszyscy inni, nie mający nic wspólnego z kolejami?

Prof. K. pomija milczeniem inne źródła. Niech nikt w nas nie wmawia, że podatków podwyższyć nie można. Niedawno podniesiono znacznie cła bez oglądania się zbytnio na gospodarcze skutki tej podwyżki. Mówi się przecież oficjalnie, że ostatnimi czasy podniósł się ogólny stopień zamożności. Zatem wzrosła i siła podatkowa. Trzeba też skończyć wreszcie z polityką nietykalności podatkowej pewnych, protegowanych przez demagogów klas ludności. Kilkumorgowy chłop płacił lojalnie podatki państwom zaborczym. Czy jest jaka racja, by ich nie płacił Państwu Polskiemu?

Jak sanacja to sanacja! Niech wyrówna te i tym podobne krzywdy, niech zatrze ślady uprzywilejowania jednych warstw kosztem drugich. A co do nas, to każdy przyzna, że nie mieliśmy dotąd żadnych przywilejów. Przeciwnie, skubał nas każdy, kto tylko mógł.

I.

Studjum historji wojennej.

Napoleon w „Maximes de guerre“ powiada: „Prowadźcie wojnę, jak ją prowadzili Aleksander, Hannibal, Cesar, Gustaw Adolf, Turenné, Eugenusz Sabaudzki i Fryderyk Wielki. Czytajcie historję ich 88 wojen, czytajcie ją wielokrotnie i wzorujcie się na niej, albowiem jest to jedyny środek, zapomocą którego można zbadać tajemnice wojny i zarazem jest to jedyna droga, która prowadzi do osiągnięcia sławy wielkiego wodza“. W tej myśli autor artykułu „Filologja a wojsko“, ogłoszonego w „Czasie“ z dnia 19 listopada 1927 roku, zapewne polecił studjum niektórych bitew, jak Maraton, Leuktra, Mantinea, Cannae, Zama.. Płowce, Kirchholm, Kłuszyn, Cecora, Zbaraż, Beresteczko, Chocim, Wiedeń etc.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż znajomość historji wojennej musi posiadać każdy, kto zamierza studjować sztukę wojenną, albowiem — przytaczając słowa niem. gen. Teesera — znajomość historji wojennej pomnaża i wzmacnia fachową wiedzę wojskową, pozwala wgłębić się w istotę wojny, ustala poglądy na sposób prowadzenia wojny, jest środkiem wzmacniającym wolę, prowadzi do zrozumienia indywidualnej wartości dotyczących wodzów, ułatwia zrozumienie pewnych przejawów duchowych u poszczególnych dowódców i pojedyńczych żołnierzy oraz u całego wojska w pojęciu jako tłum, i jednocześnie ułatwia rozpoznanie przyczyn, które te objawy wywołały. Jednakże to wszystko razem, co historja powyżej wspomnianych wojen i bitew do naszej wiadomości podaje i o czem nas o ich wielkich wodzach poucza, nie wystarcza jeszcze studjującemu sztukę wojenną do wyciągnięcia stąd praktycznych wniosków dla teraźniejszości, albowiem co historyk o nich napisał, jest tylko ogólnym przebiegiem dotyczących wojen i bitew oraz charakterystyką ich wodzów, co zaś żołnierz o nich napisał, zawiera albo poszczególne wydarzenia, albo osobiste przeżycia. Rozpoznanie więc przyczyn poszczególnych wydarzeń i ich wzajemnych związków, rozpoznanie tego, co było logicznym skutkiem, a co było tylko przypadkiem chwili i w jaki sposób powstała decyzja wodza, jest zależne wyłącznie od takiego czy innego indywidualnego procesu myślowego studjujących historję w mowie będących wojen i bitew. Ponadto są pewne luki i braki we wiadomościach, dotyczących ogólnej organizacji ówczesnych wojsk i ich sztabów, ich broni i ich służb, dotyczących sposobu rozkazodawstwa i sposobu poszukiwania wiadomości o nieprzyjacielu, wreszcie braki dotyczące terenoznawstwa i ówczesnych map wojennych oraz sieci komunikacyjnej.

Z powyższych przyczyn historja wojenna aż do czasów napoleońskich zlewa się z historją powszechną i nie ma potrzeby, by ją odrębnie traktować; jeśli się zaś rozchodzi o historję Polski, to jest ona w naszych szkołach tak obszernie traktowana, iż wiadomości z historji wojennej, wyniesione z naszych szkół średnich, wystarczą w zupełności nawet dla tych, którzy zechcą poświęcić się zawodowi oficerskiemu.

Dzisiejszą sztukę wojenną stworzył Napoleon i chociaż w ciągu dziewiętnastego i bieżącego stulecia jego sposób prowadzenia wojny uległ pewnym przeobrażeniom, a to z powodu rozwoju socjalnych urządzeń państwowych, oraz wskutek niesłychanego postępu w dziedzinie techniki, to jednak do dni dzisiejszych niezmienioną pozostała zasada, której Napoleon był twórcą i niedoścignionym mistrzem, a streszczająca się w tem, by możliwie z największą przewagą własnych sił

uderzyć na główne siły nieprzyjacielskie i rozbić je.

W gruncie zaś rzeczy sztuka wojenna, a umiejętność i sprawność prowadzenia wojny, jako pojęcie, nie jest jedno i to samo. Sztuka wojenna jest darem przyrodzonym i polega na przeczuciu tego co będzie oraz na wrodzonej zdolności szybkich i decydujących działań. Kto włada sztuką wojenną, posiada także i zdolność panowania nad wrażeniami, które w czasie wojny, a zwłaszcza w czasie rozstrzygających bitew przytłaczają umysł i wolę naczelnego wodza oraz osłabiają w nim chęć odpowiedzialności, jaką państwo i naród na niego nałożyły.

Uwzględniając to wszystko przyjdziemy do wniosku, iż sztuka wojenna, w szeregu wszystkich innych sztuk, zajmuje pierwsze miejsce, jednakże — niestety — nie znamy żadnych przejawów, któreby podczas spokoju wskazywały, iż ten lub ów jest prawdziwym mistrzem tej sztuki. Natomiast umiejętność i sprawność prowadzenia wojny jest wyłącznie rzeczą nauki, którą przecież można nabyć i nawet bardzo obszernie rozwinąć. I właśnie historja wojenna jest jedną z nauk podstawowych, wymaganych dla studjów taktycznych i strategicznych, zaś jej przedmiotem są wszystkie wojny, począwszy od wojen napoleońskich aż do wojen prowadzonych w ostatniej dobie. Dla nas Polaków mają największą wagę te wojny, które toczyły się na ziemiach polskich, zaś z tych na szczególniejsze studjum zasługują wojny, które były wyłącznie przedmiotem polskiego oręża i dziełem polskich wodzów.

Stanisł. Springwald, emer. gen. dyw.

O nowelizację pragmatyki urzędniczej

i ustawy emerytalnej.

Pragmatyka dla funkcjonarjuszów państwowych (Dz. u. 21/22) i ustawa emerytalna (Dz. u. 6/24) redagowane były jako ustawy pilne — w pośpiechu — nie było czasu na głębokie studja, wymagające lat — więc wzorowano te ustawy na ustawach państw zaborczych, tworzonych w czasach, gdy służbę państwową uważało się za przywilej pewnych klas, a emeryturę za łaskę.

W państwie demokratycznem zapatrywania na służbę państwową i zaopatrzenie emerytalne powinno ulec zmianie. Gdy obywatel wolnego zawodu w miarę lat pracy rozszerza swój warsztat pracy, rosną jego dochody i majątek, który zabezpiecza mu byt na starość, tak znów urzędnik w miarę lat służby zyskuje w drodze awansu wyższe pobory, a na starość, czy w wypadku niezdolności do pracy otrzymuje zaopatrzenie emerytalne. Więc ten stopień służbowy, uzyskany po latach pracy i emerytura to jego zdobycz majątkowa. A ponieważ funkcjonarjusz państwowy nie ma żadnych przywilejów — wobec innych obywateli — nie powinien też być w stosunku do ogółu gorzej traktowany w systemie kar za przewinienia. Tam więc tylko może być nałożona na funkcjonarjusza kara obniżenia stopnia służbowego, gdzie ustawodawstwo karne przewiduje ogólnie konfiskatę części majątku, a kara pozbawienia zaopatrzenia funkcjonarjusza, gdzie ustawodawstwo karne przewiduje dla ogółu konfiskatę całkowitą majątku.

Trzeba raz już zmienić pogląd na emeryturę — nie jest to ani jakiś dar z łaski, ani łaskawie udzielona alimentacja, lecz renta ubezpieczeniowa. Dotychczas funkcjonarjusz państwowy, nad którym w czynnej służbie wisi ciągle art. 116 pr., nie jest nigdy pewny, czy raptem nie nastąpi zwolnienie bez emerytury, względnie czy emeryta nie pozbawi się zaopatrzenia. Jak dalece jest upośledzony funkcjonarjusz państwowy w dziedzinie stałości prawa do emerytury przez pragmatykę, ustawę emerytalną i ustawy karne, świadczy najlepiej zestawienie praw funkcjonarjusza państwowego z prawem do ubezpieczenia pracowników umysłowych w dekrecie w Dz. u. 106/27. Dekret nie zna ograniczeń, ani utraty prawa do renty, jako karę, czy też jako następstwa kary. Renta i kara to dwie całkiem odrębne dziedziny. Wyjaśnić przytem należy, że żadna z dzielnicowych ustaw karnych nie zna pozbawienia renty — jako kary czy następstwa kary — ostrze tych ustaw zwrócone było przeciw emeryturze państwowej, która, jak wyżej nadmieniono, uważana była za łaskę monarszą. Te zasady, które wprowadził Rząd w dekrecie o zabezpieczeniu pracowników umysłowych w Dz. u. 106/27, to jest że renty nie można pozbawić za karę, czy też jako następstwo kary należy wprowadzić i do ustaw urzędniczych i znowelizować art. 71, 77, 82, 83 i 85 pragmatyki, tudzież art. 23 i 72 ust. emerytalnej.

Dr. Z.

Apel do naszych Czytelników.

Zwracają się bardzo często nasi P. T. Czytelnicy z zapytaniem, dlaczego nie spotykają w „Jedności“ ogłoszeń kupieckich, mimo że cały ich świat czerpie z naszych Czytelników duże zyski, sprzedając na raty, spłaty i za gotówkę, a ogłasza się w różnych dziennikach, a nie w naszej „Jedności“.

Uwaga słuszna. Ale Szanowni Panowie i Panie. My umieścimy chętnie ogłoszenia, gdyż stanowią one w pismach poważną rubrykę budżetową, tylko to zależy raczej od Was. Czytelnicy, przedewszystkiem.

Jeżeli, kupując po różnego rodzaju sklepach, zapytywać będziecie kupców i przedsiębiorców, dlaczego się u nas nie reklamują, choć z naszego stanu nieraz żyją, to niezawodnie na początek ten i ów zamieści ogłoszenie, a później z łatwością znajdą się dalsi naśladowcy.

Rozumiejąc dobre intencje tych, którzy się do nas w tej sprawie zwracali, dziękujemy im za dobre rady serdecznie, lecz prosimy bardzo przy wszelkich zakupach po różnego rodzaju sklepach zalecać firmom i sklepom ogłaszanie się w naszem piśmie.

My ogłoszenia zamieścimy chętnie, niechaj tylko przy pomocy naszych Czytelników wpłynie ich jak najwięcej do naszej Administracji.

Sądzimy, że apel nasz nie minie bez echa.

Pracownik umysłowy a rozwój fizyczny.

Przedstawić w krótkim artykule tak ciężki problem, dotyczący doboru odpowiedniego ćwiczenia fizycznego dla pracownika umysłowego jest rzeczą trudną. Z jednej strony należy dobrze znać stronę fizjologiczną organizmu ludzkiego, jego wytrzymałość czy zdolność przystosowania się do wzmożonej czynności fizycznej, z drugiej trzeba być znawcą sportów i wiedzieć, jak wpływają na organizm. Znajomość tych rzeczy pozwala na wysnucie wniosków, w jakiej dawce czy w jakiej formie odpowiednie ćwiczenie może być zastosowane. Zdrowy organizm, bo taki jest tematem artykułu ma ograniczoną zdolność wychyleń w zakresie swych czynności fizjologicznych. Przekroczenie granicy przystosowawczej ustroju, prowadzi do stanu patologicznego. Wystarczy wiedzieć tyle, że raczej nie forsować, by utrzymać się w zakresie optimum czynności ustroju. Do czynności fizjologicznych ustroju należy praca mięśni, serca, płuc, przewodu pokarmowego i t. d. — Nas interesuje wysiłek fizyczny, na który składa się czynność mięśni, serca, płuc, w mniejszym stopniu czynność przewodu pokarmowego, nerek, gruczołów dokrewnych itd. Ćwiczenie fizyczne wywołuje przekrwienie mięśni, co pociąga zmianę w ukrwieniu innych organów, z najważniejszych wymienię przekrwienie płuc, skóry, niedokrwienie przewodu pokarmowego, mózgu. Wzmożone krążenie krwi w mięśniach, usuwające produkty szybszej przemiany materji, powoduje zwiększoną pracę serca. Przekroczenie granicy wytrzymałości serca, szczególnie może być niebezpiecznem. Niedokrwienie w przewodzie pokarmowym może się odbić na czynności trawienia. Z tych kilku przykładów widzimy, że wykonywanie sportu odbija się w każdej czynności ustroju, stąd musi być w miarę stosowane. Uwagi poruszone, są ogólne i dotyczą wszystkich. Tryb życia, zmuszający do pracy czysto myślowej, która zajmuje inną sferę czynności ustroju, powinien być szczególnie wzięty pod rozwagę przy zalecaniu ćwiczeń fizycznych pracownikom umysłowym. Siedzący tryb życia w dusznych lokalach, sam wskazuje na konieczność ruchu który byłby czynnikiem równoważącym rozwój całego ustroju.

Wykonywanie ćwiczeń u tych pracowników jest koniecznością. Przez zmianę w systemie krążenia, zwalnia się częściowo praca mózgu. System nerwowy centralny, w pewnych kierunkach wypoczywa, uwaga jego zostaje odciągnięta na inne tereny. Interesuje go ruch i jego wykonanie. Wyzwolona ambicja pociąga do pięknego wykonania i osiągnięcia efektu. Podpatruje zręczność współtowarzyszów, z którymi zawiązuje przyjaźń sportową. Odzyskuje humor, cieszy go pobyt na wolnem powietrzu, podziwia piękność przyrody i t. d. Wszystko to, zależnie od rodzaju sportu. Sport musi być wykonywany w miarę w wolnych i otwartych przestrzeniach, by był korzyścią dla zdrowia.

Poczucie zdrowia duchowego i fizycznego, poczucie siły, uzyskuje się po racjonalnem i odpowiednio dawkowanem ćwiczeniu. Uzyskiwanie rekordów forsuje i wymaga zbyt intenzywnego ćwiczenia, co nie da się pogodzić z zawodem umysłowym.

Ćwiczenia winny być obliczone na dłuższą metę, sprawiać przyjemność, poczucie zdrowia, a nie sprowadzać znużenia i zdenerwowania. Jakość sportów, godnych polecenia ujmę krótko. Są sporty ćwiczące równomiernie całe ciało, jak wioślarka, tenis, lekka atletyka, pływanie, narty, ślizgawka i sporty mniej lub więcej jednostronne, jak boks, piłka nożna i t. d. Modny ten ostatni sport można uprawiać, lecz branie udziału w matchach zbyt długo trwających i wymagających dużego wysiłku fizycznego odradzam. Sporty należy wybierać indywidualnie i uprawiać dla przyjemności. Odradzam zbyt wielki wysiłek i połączone z tym znużenie, co ujemnie odbija się w całym ustroju, a przedewszystkiem systemie nerwowym. Schematu wprowadzić nie można. Radzę 2—3 dniowe przerwy między ćwiczeniami. Ćwiczenie nie powinno trwać długo, chyba, że wymaga nie dużego wysiłku i połączone jest z odpoczynkiem. Ćwiczenie fizyczne, by dobrze spełniło cel powinno wywołać poczucie zdrowia, siły, humoru, słowem sprawić przyjemność, a nie sprowadzać znużenia i zdenerwowania.

Dr Esce.

Zawiadomienie.

Administracja „Jedności“ zawiadamia, że jeszcze w lutym przyjmuje odnowienie prenumeraty na rok 1928 na dotychczasowych warunkach.

Kto uiści całoroczną prenumeratę **w kwocie 8 zł.** ten otrzyma bezpłatnie jako premję pouczającą i pożyteczną książeczkę **Dra Józefa Krajewskiego** p. t.: **„Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien“**

Dwutygodnik „Jedność“ jest najtańszem czasopismem w Polsce. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. Konto czekowe Nr. 404.983.

Poprzyjcie tę jedyną w swoim rodzaju placówkę tak szczerze i serdecznie, jak szczerze i rzetelnie występuje ona w obronie nas wszystkich.

W dzisiejszych warunkach bez własnej prasy trudno mówić o naszej obronie. Prowadzimy walkę trudną i ciężką, z wiarą gorącą, że poprze nas cały ogół swym wysiłkiem, zapałem i ofiarnością.

Nowe dekrety.

Zniesienie Tymcz. Wydziału Samorządowego. — Dekret o organizacji i zakresie władz administracyjnych.

Rząd rozwija ostatnimi czasy niebywałą działalność produkcyjną w dziedzinie ustawodawczej, wydając jeden dekret po drugim w widocznym aż nadto pośpiechu, by wykorzystać czemprędzej okres posiadanego na to pełnomocnictwa, które wygaśnie z chwilą wybrania nowego Sejmu. Idzie to tak prędko, że ktoś, pragnący choć powierzchownie zbadać treść nowych ustaw, nie może poprostu tchu złapać. Wydaje się wprost dziwne, w jaki sposób Rada Ministrów może w ciągu kilku godzin posiedzenia przerobić te rekordowe ilości rozporządzeń zasadniczych, mających walor ustaw, między któremi są takie, co zawierają dwieście kilkadziesiąt artykułów!

Pozostawmy jednak tę troskę pp. ministrom, a sami rzućmy okiem, choćby doryweczo, w treść ważniejszych i bliżej nas obchodzących dekretów organizacyjnych, które zostały ogłoszone w ciągu lutego.

Predewszystkiem musimy zatrzymać się na chwilę w niewesołym, nawet smutnym nastroju, nad mogiłą ostatnich szczątków dawnego galicyjskiego samorządu, pogrzebanego ostatecznie dekretem o zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Zamknęła się z dniem 7 lutego b. r. księga bardzo wspaniała, bo księga sześćdziesięciosiedmioletniej, olbrzymiej pracy Wydziału Krajowego. Przyzwyczailiśmy się wprawdzie w Polsce do tego, że nasze rządy bez najmniejszej ceremonji, nawet bez słowa bodaj podziękowania, „likwidują“ zasłużone placówki i zasłużonych ludzi, musimy się jednak dziwić temu, że społeczeństwo małopolskie przeszło obojętnie do porządku dziennego nad usunięciem z powierzchni świata instytucji, która w ciągu wielu dziesiątek lat dominowała życiu polskiemu pod zaborem austrjackim, przysparzając krajowi tyle bezcennych materjalnych i kulturalnych wartości. Te liczne koleje lokalne, te sieć wspaniałych dróg, któremi imponujemy innym dzielnicom, nawet zagranicy, te wielkie szpitale, szkoły i bogate fundacje, które dzięki Wydziałowi Krajowemu dziedziczy Państwo Polskie, oto chlubnie zamknięty bilans naszej dzielnicy z chwilą, gdy oddaliśmy ją wskrzeszonej Ojczyźnie. Życzyćby tylko należało, by w umiejętności dalszego gospodarowania tem dziedzictwem Państwo nie okazało się gorszym włodarzem od swego spadkobiercy.

* * *

Ogłoszony w dniu 6 lutego dekret o ustroju i zakresie działania władz administracyjnych jest właściwie tylko unifikacją wydanych w różnych terminach i dla różnych obszarów poprzednich przepisów, które stwarzały dzisiejszy aparat administracyjny. Prócz tego jednak dekret stara się udoskonalić i uzupełnić ten aparat, a czyni to w dwojakim kierunku, czyniąc zadość dwom konstytucyjnym zasadom, **zespolenia władzy i dekoncentracji.**

Trzeba jednak zaznaczyć, że żadnej z tych zasad dekret nie realizuje w pełni, lecz raczej kompromisowo, połowicznie. Sprawę zespolenia władzy w rękach przedstawiciela politycznego normuje w ten sposób, że przyznaje wojewodzie a in miniatura staroście pewien dość mglisto określony wpływ na ogólny kierunek innych gałęzi administracji, z wyjątkiem oczywiście sądowej, wojskowej i in. Przyznanie owego, choć niezupełnego wpływu jest bądź co bądź charakterystycznym krokiem w kierunku uznania za dobre i celowe dawnych, wypróbowanych form. Nie pierwszy to objaw w Polsce, gdzie z początku wszystko co dawne, ulegało destrukcji, ustępując miejsca wybujałemu reformatorstwu. Życie okazało się silniejsze od doktryn nowatorstwa i dziś wszystko wraca zwolna do wzgardzonych przedtem form.

O ile idzie o zasadę decentralizacji administracyjnej, ujawnia się ona w dekrecie przez nadanie wojewodom uprawnienia niestosowania w pewnych wypadkach ogólnie wydanych rozporządzeń (podobne uprawnienie posiadali przedtem wojewodowie kresowi), nadto w przyznaniu wojewodom, po części i starostom prawa wydawania rozporządzeń wykonawczych o charakterze normatywnym, oraz rozporządzeń natury porządkowej. W poprzednim wypadku przyznaje się kierownikom administracji pewną swobodę w dostosowywaniu przepisów jakiejś ogólnej ustawy do warunków regionalnych, w ostatnim prawo wydawania w życiu codziennem rozmaitych doraźnych zarządzeń natury policyjnej. Przypomina to żywo znany nam dobrze w Małopolsce ów słynny „Gummipatent“, mocą którego władza polityczna i policyjna doznawała szerokiej i elastycznej swobody w wydawaniu różnych nakazów i zakazów i wymuszania dla nich posłuchu przy pomocy sankcji karnej.

O ile więc omawiany dekret czyni w każdym razie poważny krok naprzód w kierunku nadania, czy przywrócenia administracji politycznej roli, należnej jej w stosunku do innych władz i do ludności, niemniej i tu, jak i w innych, równie ważnych dziedzinach wykazuje duże luki i niedociągnięcia. Predewszystkiem zaś w dziedzinie samorządu.

Już to trzeba przyznać, że kwestja samorządu ma w Polsce jakiegoś szczególnego pecha. Nie może się ona w żaden sposób doczekać rozwiązania, bo Sejm poprzedni nie zdołał doprowadzić ją do końca, a nowy niewiadomo kiedy będzie ją mógł sfinalizować. Narazie więc samorząd, ku swemu nieszczęściu, traktowany jest w dekrecie administracyjnym w sposób „przejściowy“. Tworzy się przy województwach jakieś pseudosamorządowe „rady wojewódzkie“ i „wydziały wojewódzkie“, których zadaniem jest wydawanie opinji, podczas gdy zakres, w którym mogą zabierać głos stanowczy, jest dość szczupły. Instytucje te absolutnie nie odpowiadają istotnym znamionom samorządu, wszak bowiem w pojęciu tem muszą się mieścić dwie cechy: odrębność rzeczowa w stosunku do administracji państwowej, oraz niezależna od rządu możność rozwijania na tym odrębnym terenie działalności obywatelskiej. Nadzór rządu nad samorządem winien być nie takim, jakim go dekret ustanawia, nie więc występującym w roli wyższej instancji, wścibiającej się w szczegóły i pełnej krytyki, lecz raczej patrzącym na pracę samorządu z dalszego punktu, pomocnym, opiekuńczym i życzliwym. Pozatem ściśle związana z samorządem sprawa kontroli przez sądownictwo administracyjne została w dekrecie pominięta.

O ile więc dekret częściowo, można powiedzieć, w jednej połowie, stwarza wystarczającą na pewien dłuższy czas normę dla ustroju administracyjnego, o tyle w drugiej swej połowie wprowadza jedynie tymczasowość, niewystarczającą dla normalnego życia, ujawniającą przytem tendencję zupełnego zatarcia samorządu w jego dotychczasowym, terytorjalnym ustroju. Może bowiem dojść w przyszłości do tego zaniku, jeśli się dawne instytucje samorządowe zgrzebie, a jednocześnie innych w ich miejsce nie stwarza.

L.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Krzyż w Górach.

Gdy noc dokoła zapada,
gdy cicho, wiosko, już śpisz,
czuwa nad tobą twarz blada,
na skalnem wzgórzu — Boży krzyż!...

Zorza już dawno zagasła,
zapadły na ziemię sny,
przycichły wrzawy i hasła,
krzyż jeno czuwa wśród mgły....

I dachom tym błogosławi,
co bystro piętrzą się wzwyż,
wsłuchiwa w krzyk się żórawi,
samotny, na górze krzyż...

Wokoło się patrzy spokojnie,
wśród huraganów i burz —
i pragnie, aby po wojnie,
nieszczęścia nie było już...

Więc się miłośnie uśmiecha
Chrystusa na krzyżu twarz
i gdy spokojnie śpi strzecha,
anielską zsyła jej straż.

Pod tą obroną przesłodką
lud górski nieraz już spał,
a w dole zwrotkę za zwrotką
Dunajec hymnu mu grał.

Podhale.

Wesoły kącik.

Na odludnej ulicy jeden przechodzień zatrzymuje drugiego.

— Proszę pana, czy pan nie widział w pobliżu policjanta?

— Nie panie.

— W takim razie dawaj pan zegarek i pieniądze!

W WIĘZIENIU.

Zwiedzający: — A wy za co tu siedzicie?

Więzień: — Bo się ożeniłem z trzema kobietami.

Zwiedzający: — Ach! w takim razie tu macie trochę spokoju.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Lekarz: — To niezdrowo Wojciechu, żeby chlewy były blisko domu — powinniście je przenieść.

Wojciech: — Panie doktorze! ależ świnie jeszcze nigdy nie chorowały!

JIM I BOB.

Jim i Bob zadawali sobie zagadki.

— A znasz tą? — pyta Jim: Pies uwiązany był na lince długości 3 metrów. Na odległości dziesięciu metrów leżała kość. W jaki sposób mógł dostać się do niej?

— Stary kawał — odpowiada Bob. Czekasz, bym powiedział, że nie wiem, wtedy Ty powiesz, że pies też nie wiedział. Nie dam się nabrać.

— A jednak pies kość pożarł.

— Jakto?

— Bardzo proste. Linka nie była przywiązana.

Kupujmy we własnym Zespole.

Co znaczy dyscyplina i poczucie solidarności, niech zaświadczą chociażby ostatnie wybory. Dali nam tego doskonały przykład żydzi, którzy w takim Krakowie, czy też we Lwowie, z niesłychaną karnością głosowali na swoich ludzi.

Rezultat aż nadto widoczny. — Oto, co znaczy karność i posłuch.

Biorąc z tego asumpt, chcę zaznaczyć, że o ile u żydów istnieje wprost masowa karność, tak pod względem społecznym, jak i na polu handlowem, to w naszem społeczeństwie dzieje się wręcz przeciwnie.

Weźmy dla przykładu nasz Zespół. Założyciele jego sądzili, że stworzyli ważną placówkę, że skupi się tam cały świat inteligencji. Przy solidarności ogółu instytucja ta mogłaby się rozwinąć wprost wspaniale, dać zajęcie szeregowi ludzi, przynosić dochody, z których nadwyżki możnaby obracać na różne dobre cele.

A tymczasem instytucja ta kuleje i chroma. Jeśli dawniej w okresie przesilenia, przy braku towarów, publiczność narzekała, to narzekania te były częściowo uzasadnione. Ale jeśli dziś, dzięki ofiarności szeregu ludzi sklep jest zaopatrzony, jeżeli można otrzymać towary na dogodne spłaty, to chyba jest prostym obowiązkiem moralnym poprzeć tę instytucję. Nie wymaga to przecież żadnych ofiar, ani poświęcenia, tylko chyba przespacerowania się parę kroków dalej, płacenie regularnie rat, tak jak w każdym innym sklepie i zaopatrywanie się w towary w swoim sklepie.

Niech więc apel nasz nie pójdzie na marne. Niech się przyczyni do obudzenia solidarności, tak jak to obserwujemy u żydów, a instytucja się będzie rozwijać i spełni swoje zadanie. Chyba nas stać na to, żebyśmy własną placówkę utrzymali i dopomogli do jej rozwoju.

Okażmy się bodaj na tem polu karnymi!

Społecznik.

Ważne dla emerytów żonatych!

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczeniem z dnia 4 czerwca 1927 zawyrokował, że dodatek ekonomiczny na żonę przysługuje emerytowi również i w tym wypadku, **jeżeli małżeństwo zostało zawarte już po przeniesieniu funkcjonarjusza państwowego w stan spoczynku.**

Dotychczas odmawiano tego dodatku tym emerytom, którzy weszli w związek małżeński będąc już na emeryturze, a to opierając się na § 5, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1924 (Dz. ustaw Nr. 32, poz. 320), według którego, emeryt może pobierać dodatek na żonę zaślubioną tylko przed przejściem w stan spoczynku.

Postanowienie tego paragrafu jest jednak sprzeczne z wyraźnym przepisem zawartym w art. 20 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 (Dz. ustaw Nr. 6 poz. 46 z r. 1924), że na czas trwania wyjątkowych stosunków ekonomicznych emeryt otrzymuje na żonę dodatek ustanowiony w art. 4 ustawy uposażeniowej z 9 października 1923.

Przepis więc ten nie zawiera takiego ograniczenia, że dodatek ekonomiczny należy się tylko na żonę poślubioną przed przejściem w stan spoczynku, a Rada Ministrów powyżej wspomniane ograniczenie wprowadziła wbrew przepisowi ustawy.

Wobec cytowanego na wstępie wyroku N. T. A. krzywda wyrządzona została usuniętą i wszyscy emeryci żonaci pobierać będą **dodatek ekonomiczny na żonę, a w następstwie tego także i dodatek na mieszkanie według stawki dla żonatych**, co razem stanowi wcale pokaźną różnicę w skromnych poborach emerytów.

Wszyscy więc emeryci, tak polscy jak i b. państw zaborczych, którzy weszli w związek małżeński będąc już na emeryturze, a nie pobierają dodatku na żonę, winni we własnym interesie bezzwłocznie wnieść prośby do tej Władzy, która przyznała im emeryturę i żądać asygnowania im za cały czas ubiegły licząc od dnia zaślubin względnie od 1 października 1923, t. j. od czasu wejścia powołanej ustawy w życie, tak dodatku ekonomicznego na żonę jak i wyższego dodatku na mieszkanie.

Zauważyć tu jednak należy, że po myśli art. 69 ustawy emeryt. wdowa nie ma prawa do pensji wdowiej, jeżeli małżeństwo zostało zawarte przez emeryta.

Funkcjonarjusz.

Nasi Przyjaciele.

Na fundusz prasowy złożyli:

Józef Kurek z Krakowa 2 zł. 50 gr., Zdzisław Palinowski, Lwów 3 zł; Władysław Kicki, Kraków 4 zł; Herman Bloch, Kraków 3 zł; Franciszek Sapa, Lipnica mur. 2 zł; Bronisława Nowakowa, Pińczów 5 zł; Marceli Cisek, Kraków 2 zł; Wójcik, Kraków 3 zł; J. Rzepecki, Kraków 2 zł; Rudolf Janota, Dobromil 5 zł; Marjan Jaworczykowski, Tarnopol 10 zł; Józef Wicherek, Niepołomice 2 zł; Józef Kluska, Myślenice 4 zł; Antoni Kaznowski, Tczew 50 gr; Józef Zimler, Wieliczka 2 zł; Mieczysław Piotrowski, Kraków 5 zł; Jan Sas Liskowacki, Lwów 8 zł 70 gr; Stanisław Jurkiewicz, Sambor 2 zł; Franciszek Trelewicz, Płock 1 zł 10 gr; Jan Cetera, Kalwarja Zebrz. 2 zł; Ogólne Tow. Emerytów, Złoczów 20 zł; Związek emerytów państw. oraz wdów i sierót, Kraków 25 zł; Wawrzyniec Faladysz, Rzeszów 2 zł; A. Lechman, Niwra 2 zł; F. Szwachula, Niwra 2 zł; Marek Kastner, Bielsko 3 zł; Andrzej Sobczuk, Grojec 2 zł; Antoni Jasiński, N. Targ 5 zł; Marjan Szalan, Halicz 2 zł 50 gr; Pipkaty, N. Targ 15 zł; Stanisław Duszyński, Sędziszów 5 zł; Bartłomiej Ćwik, Jordanów 2 zł; E. Gąsiorowski, Toruń 2 zł; Zemlik, Rymanów (z dopiskiem „dla dobra szkoły“) 3 zł; Marja Nowotna, Rymanów 1 zł; Józef Haluch, Kraków 5 zł.

Diariusz

1-go marca: Wejście w życie Rozporządz. o zniżce opłat paszportowych.

3-go marca: Mowa Mussoliniego w parlamencie włoskim w odpowiedzi na mowę kanclerza Seipla w sprawie Tyrolu.

5-go marca: Otwarcie marcowej sesji Rady Ligi Narodów.

6-go marca: Demonstracje we Lwowie z powodu wyniku wyborów do Sejmu.

7-go marca: Woldemaras odmówił przybycia do Genewy na wezwanie Rady Ligi Narodów.

9-go marca: Odroczenie sprawy polsko-litewskiej do czerwcowej sesji Rady Ligi Narodów.

11-go marca: Wybory do Senatu.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowi B. w Białej: Magistrat nie miał prawa ściągnąć Panu z płacy nadebranej emerytury, dlatego ściągnięte kwoty Panu zwrócono. Obowiązek jednak zwrotu nadebranej emerytury istnieje. Radzimy wnieść podanie do Oddziału Prokuratorji Sen. w Krakowie o rozłożenie Panu spłaty na stosowne raty miesięczne.

P. Grzegorzowi O. w Jazłowcu. Ad I. Zechce Pan zwrócić się do P. K. O. w Warszawie z zapytaniem, czy konto Pańskie w P. K. O. w Wiedniu tam przeniesiono i ile ono wynosi. Jeżeli tego nie uczyniono, kwota będzie minimalna. Ad II nie możemy przewidzieć — w każdym razie nadzieja prawie wykluczona. Ad III: Jaki ma cel owe ogłoszenie nie wiadomo. Sprawa dawnych banknotów niemieckich przesadzona, nie mają one wartości.

P. K .T. w Żydaczowie: Według rozporządzenia z r. 1924 Dz. u. poz 826 mogła władza przyznać Panu tylko udowodnione listami przewozowemi koszta przewozu koleją, a te wobec małej odległości nie były wielkie. Wszelkie inne koszta mieszczą się w 75% ryczałcie, z którego oczywiście potrąca się zaliczkę. Za dojazdy w celu wyszukania mieszkania kosztów liczyć nie można. Jeżeli dogodniej było Panu przenieść się drogą kołową, nadwyżkę kosztów musi Pan ponieść.

P. Ludwikowi H. w Żywcu: Nieskonwertowane obligacje austrjackiej pożyczki wojennej nie przedstawiają żadnej wartości.

P. Franciszkowi S. w Bochni: Nie wiemy, o jakie różnice waloryzacyjne chodzi. Zechce nam Pan dać bliższe wyjaśnienie.

P. Karolowi O. w Bielsku: Przerwa nastąpiła za czasów służby polskiej, ale przed wejściem w życie nowej ustawy emerytalne, zatem nie przeszkadza zaliczeniu czasu poprzedniej służby. Radzimy na razie nie upominać się o zwrot wkładki emerytalnej za czas prowizorycznej służby po przerwie.

P. B. w Żydaczowie: Pojmujemy Pańskie rozgoryczenie, ale poradzić nie możemy, gdyż awans zależy od uznania władzy. Automatyczny awans, o który starają się związki urzędnicze, dotąd nie istnieje. Podstawą wymiaru emerytury jest ostatnio pobierane uposażenie w czynnej służbie. Emeryt pobiera z reguły dodatek tylko na żonę.

P. I. R. w Białej: Nie możemy dać wyjaśnienia, nie wiedząc, ile Panu zaliczono lat do emerytury.

P. I. w Ropicy ruskiej: Przyjmując, że pobiera Pan emeryturę wedle IX stopnia służbowego i że jest Pan żonaty, otrzymać Pan powinien 172.38 zł. Jeżeli Pan jest samotny, zasiłek powinien wynosić 90.20 zł.

P. Janowi T. w Bochni: Prosimy o nadesłanie nam dekretu pensyjnego.

P. N. N. — Świecie: O odnowieniu przyznania emerytury powinno Pana zawiadomić Kuratorjum i od otrzymania decyzji Kuratorjum służy Panu prawo wniesienia rekursu w dniach 30 do Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publiczn. Można jeszcze raz wnieść podanie do Kuratorjum o przyznanie emerytury.

P. Jerzemy R. w Cieszynie: Zwłoka w wypłacie zasiłku nastąpiła niewątpliwie z powodu przeniesienia wypłaty do Lwowa. Należy się tam upomnieć o przyspieszenie. Pomoc lekarska należy się Panu, jeżeli Pan był spensjonowany po 1/X 1923 r., a porady tej udziela lekarz urzędowy lub umówiony na podstawie karty porady. Za prywatne leczenie zwrotu kosztów Pan nie otrzyma.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy St. Polaczek.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.